Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h. na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 234. **Kraków, Środa dnia 24 Sierpnia 1904 r.** **Rok XII.**

Sesja sejmowa.

Termin zwołania sesji. — Jak długo będzie sejm obradował. — Przykład z roku przeszłego. — Co nam przekazał sejm w 1903 r.? — Opieszałość posłów. — Sprawa ruska. — Secesja ruska. — Ukrajowienie dostaw. — Upaństwowienie kolei Północnej.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Zwołanie Sejmu galicyjskiego w wrześniu nie ulega wątpliwości.

Wątpliwą może być tylko data. Według jednych termin zwołania sejmu przypadnie na dzień 15 września; według innych zbierze się sejm w dniu 20 września. Niemal pewnem jest także, iż sesja sejmowa potrwa sześć do siedmiu tygodni. Rząd się nie śpieszy ze zwołaniem Rady państwa. Obstrukcja czeska nie ustanie. Niemcy, straciwszy resztki miary i sensu politycznego, zachowują się wobec gabinetu bardziej, niż chłodno, jakkolwiek najnowsza kapitulacja rządu wobec tłumów niemieckich na ulicach Opawy powinna ich była uspokoić i przejednać. Rada państwa zbierze się zatem w pierwszej połowie listopada. Do 5 listopada sejm może radzić zupełnie swobodnie.

Jak było w roku przeszłym? Sejm zebrał się 14 września; sesję zamknięto dopiero 3 listopada. Tę sesję w zasadzie długą przerwała przecież krótka sesja Rady państwa. Rząd musiał odmienić ustawę o kontyngencie rekruta; kontyngent wyższy, uchwalony w lutym 1903 r., trzeba było znowu zmienić skutkiem oporu Węgier na poprzedni, niższy.

Dnia 23 września zebrała się Izba poselska na pierwsze posiedzenie; w pięć dni potem, 28 września nastąpiło odroczenie. Z górą tydzień upłynął dla sejmu galcyjskiego bezowocnie.

Prawda przecież nakazuje wyznać, iż posłowie sejmowi sami niezbyt przykładnie uczęszczali na posiedzenia. Komisje nie zbierały się regularnie, gdyż często brakowało kompletu. To też ich dorobek nie był zbyt wielkim. Mowy, wygłaszane przez posłów, niczem nie wzniosły się nad poziom. Nie widać było przebłysku wielkich talentów politycznych i nowych myśli.

A przecież sposobność nadarzyła się po temu, by wytoczyć na porządek dzienny sprawę doniosłości pierwszorzędnej i — korzystając z wolnego czasu — oświetlić ją wszechstronnie. Tą sprawą — stosunki polsko-ruskie, otwarta rana w politycznym i społecznym organizmie polskim. Otworzenie w Stanisławowie gimnazjum ruskiego, proponowane przez rząd centralny wiedeński, zależało od woli Sejmu.

Większość polska w Sejmie zdawała sobie sprawę, że wyniki, które otrzymano dotychczas w dziedzinie samodzielnych gimnazjów ruskich — że te wyniki, nie mogą zachęcać do zakładania nowych tego rodzaju zakładów. Powstała myśl, czy nie należałoby w Galicji wschodniej zakładać gimnazjów polsko-ruskich, w których młodzież obu narodów miałaby sposobność poznawać się wzajemnie, a stąd rozumieć i żyć w zgodzie. Następstwem owej myśli było postanowienie Koła sejmowego polskiego, by wniosku o założenie gimnazjum ruskiego w Stanisławowie nie odrzucać, lecz odesłać z powrotem do komisji, celem dokładniejszego rozpatrzenia sprawy.

Posłowie ruscy głównie pod niefortunnym i niepolitycznym wpływem Barwińskiego postawili całą sprawę na ostrzu miecza. — Chcieli posłów polskich steroryzować. — Oświadczyli, że złożą zbiorowo mandaty, jeżeli Sejm nie oświadczy się za założeniem gimnazjum ruskiego w Stanisławowie.

Doświadczenie w zakresie stosunków polsko-ruskich pouczyło, że ustępowanie wobec teroru ruskiego zawsze dawało złe rezultaty. Tym razem więc nie ustąpiono. — Pogróżki ruskie nie sprawiły wrażenia. Posłowie ruscy złożyli, acz nie wszyscy, mandaty. Ambitny, dwulicowy, bizantyjski Barwiński nie wiedział, że zapłaci za secesję utratą mandatu, gdyż wyborcy wysłali teraz kogo innego do Sejmu.

Jeden z posłów krakowskich Jan Kanty Federowicz w obszernej mowie poznał Sejm z ważnością ukrajowienia dostaw państwowych. — W tej sprawie jest dużo jeszcze do zrobienia, gdyż zasadniczych, decydujących ustępstw nie zdołano uzyskać. Rząd zasłania się setkami pozorów, jak długoletnie kontrakty itp., byle tylko owo złote jabłko zachować dla fabrykantów i rzemieślników austro-niemieckich, głównie wiedeńskich.

Wreszcie należy się spodziewać, iż Sejm w roku bieżącym, Polacy i Rusini, oświadczą się jednomyślnie z naciskiem za jak najrychlejszem upaństwowieniem Koleji Północnej. — Dochody znaczne, jakie daje ta linja komunikacyjna, dowodzą, że upaństwowienie będzie świetnym interesem dla państwa, plasterkiem angielskim na rosnący niedobór koleji państwowych.

Sejm ma teraz piękne i doniosłe zadania do spełnienia.

WOJNA.

Liczba wojsk rosyjskich.

Sprawozdawca *Matin* z Petersburga podaje następujący, podług jego zapewnień zupełnie dokładny wykaz sił zbrojnych, którymi obecnie rozporządza Rosja na dalekim Wschodzie:

W Porcie Artura: Właściwa załoga twierdzy liczy 15.000 żołnierzy; do tego dywizja jenerała Focka: 13-ty, 14-ty, 15-ty i 16 ty pułk syberyjski — razem 12.000 żołnierzy; dywizja jenerała Kondratenki: 25-ty, 26-ty, 27-my i 28-my pułk syberyjski — razem 12.000 ludzi; 5-ty pułk syberyjski: 3.000 ludzi; wreszcie 5000 żołnierzy artylerji polnej. Razem tedy 47.000 ludzi, z czego od początku oblężenia odliczyć należy 10.000 na straty.

W Władywostoku jenerał Liniewicz rozporządza 40.000 żołnierzy.

Armja Kuropatkina składa się z następujących sił: II-gi wschodnio-syberyjski korpus (40.000), IV-ty syberyjski korpus (50.000), X-ty korpus rosyjski (30.000), XVII-ty korpus rosyjski (30.000), zatem ogółem Kuropatkin ma do rozporządzenia najwyżej 150.000 żołnierzy, z czego trzeba jeszcze odciągnąć dotychczasowe straty.

Na plac boju mają jeszcze nadejść: V-ty i VI-ty korpus wschodnio-syberyjski (60.000), I-szy korpus z Petersburga (30.000) i VIII-my dotychczas jeszcze nie sformowany korpus (30 tysięcy) — t. j. ogółem 120.000 ludzi.

Tymczasem marszałek Oyama rozporządza obecnie 250.000 żołnierzy.

Obrazki z wojny.

W wąwozie Motien.

Krwawy epizod z walki o wąwóz Motien opisuje korespondent londyńskiego dziennika *Daily Chronicle*:

„Mały oddział japońskiej straży przedniej zajmował chatę u wejścia do opuszczonego przez wojsko rosyjskie wąwozu, od strony Liaojang, — Niedaleko stamtąd rozlokowany oddział rosyjskiej straży przedniej postanowił napaść Japończyków z nienacka i wykłóć ich bagnetami, lub wziąć do niewoli.

O 180 metrów od chaty stał na drodze szyldwach japoński.

Zaledwie, że świtać zaczęło i gęsta mgła otaczała jeszcze wszystko nieprzeniknionym całunem, gdy szyldwach usłyszał na drodze rytmiczne kroki oddziału wojska.

— *Tomare! tare da?* (Stać! kto tam?) — zawołał, w tejże chwili jednak zjawił się przed nim żołnierz rosyjski i powalił go uderzeniem bagneta.

Oddział rosyjski rzucił się ku chacie, Japończycy jednak usłyszeli zgiełk i wypadli naprzeciw, uzbrojeni w karabiny. Rozpoczęła się zażarta bójka. Bagnety i kolby karabinów pracowały straszliwie. W końcu jednak Japończycy zmuszeni byli do cofnięcia się pod naciskiem przeważających sił rosyjskich. Rosjanie puścili się za nimi, ścigając zawzięcie. Przebyto tak kilkaset kroków, gdy nagle ukazały się w wąwozie dwie kompanje piechoty japońskiej i znów rozpoczęła się walka zażarta.

Niektórzy oficerowie i podoficerowie japońscy, należący do szlachty, posiadali przywiezione z sobą z Japonji wielkie miecze dwuręczne, rzucili się więc z niemi, nie bacząc na nic, ku nieprzyjacielowi. Jeden z podoficerów szalonem uderzeniem zmiótł poprostu głowę z karku młodemu oficerowi rosyjskiemu i powalił żołnierza, zanim wszakże zdołał podnieść miecz raz jeszcze, kilkanaście bagnetów utkwiło mu w piersi.

Z niesłychaną zaciekłością walczono w ten sposób obustronnie w wąskim przesmyku, liczba Japończyków atoli była tak przeważająca, że oddział rosyjski musiał cofnąć się ku swoim.

Na pobojowisku.

Korespondent *Russ. Sł.*, p. Niemirowicz-Danczenko, opisuje bolesne wrażenie z pobojowiska po jednej z ważnych potyczek ostatniego tygodnia:

„W tych dniach zmuszony byłem powracać sam jeden doliną, gdzie w przeddzień wrzała bitwa.

Góry o zaostrzonych wierzchołkach wydawały się z oddali, jakby skąpane w złocie zachodzącego słońca. Żar dnia wysuszał błota na drogach i wodę w rowach, przesycając powietrze malaryczną wilgocią, niezbyt przyjemną dla płuc. — Trawa pożółkła i szeleszcząca stała nieruchomo, bojąc się jakby poruszyć, ażeby ją czasami nie dosięgły jaskrawe, docierające wszędzie, bezlitosne promienie słoneczne.

Mój „chunchuz“ (koń) kiwał melancholijnie głową, zarówno dobrze dla tego, ażeby spędzić roje much i komarów, jak dla tego, ażeby wyrazić swoje zdziwienie i pomódz sobie do rozstrzygnięcia pytania: co mnie skłoniło do wałęsania się w taką porę po drogach mandżurskich i mandżurskich równinach?

Jedziemy wytrwale naprzód po spieczonym obszarze.

Niebawem nawet Chińczycy i ich lepianki zniknęły mi z przed oczu. — Przedzierałem się przez błota i kałuże, których padające niedawno deszcze namnożyły bez liku, a które nawet pod palącymi promieniami słońca nie zdołały wyssać. Wczoraj gradem padały tutaj pociski dział japońskich. Dołem — ze świstem i chichotem przelatywały granaty, górą — pękały szrapnele, tak niecierpiane przez żołnierzy. Nie mogą oni w żaden sposób otrzaskać się z ich niespodziewanym trzaskiem nad głowami, z dymiącym, o złowieszczych płomiennych językach wybuchem, z chrzęstem rozsypujących się naokół kul. Pamiętam, kiedyśmy się cofali i baterja nasza zmieniała pozycję, kule szrapneli czyniły na wodzie i błocie pęcherzyki, jak podczas ulewy, a i odgłos ich był podobny do odgłosu gradu, siekającego ziemię.

Oto całemi masami leżą niespalone lonty od bomb, oto, jak na podwórzu fabryki garncarskiej, widnieją śmiercionośne odłamki pocisków. Ile ich rzucono na ten skrawek ziemi? Ile ich stąd wypuszczono na nieprzyjaciół?

Posuwam się wciąż naprzód...

Raptem mój „chunchuz“ zaczął się niepokoić... Nastroszył uszy, zjeżył grzywę i podał się w bok...

Trąciłem go ostrogą — skoczył przed siebie, ale omijał kępę krzaków przydrożnych...

Co to takiego? Zarośla, jak każde inne; sączy się tam jakiś strumień, wydając głuchy szmer i nic więcej! Acha jest... Z zarośli wyłania się coś szarego, brudnego, o nieokreślonych na razie kształtach. Wpatruję się uważniej... Tak, to buty zwrócone nosami do ziemi, obcasami zaś do góry... Reszta nóg i tułowia toną w gąszczu.

Zrozumiałem... Żołnierz pije wodę, wstrętną wodę sączącą się z kałuż i błota. Lekkomyślny człowiek. Jutro napewno będzie się wił z boleści po ziemi i pójdzie do lazaretu, a stamtąd, być może, na tamten świat.

— Hej, bracie żołnierzu — nawołuję — nie pij tej wody, odejdź od niej. To zaraza!...

Ale, gdzie tam! Przywarł wargami do zamulonego strumienia i ani drgnie. To dziwne — ani drgnie... I pięty sterczą w górę również nieruchomo...

Co się z nim dzieje? Może już zasłabł od tej ohydnej cieczy? Zsiadłem z konia, wziąłem go za uzdę i prowadzę za sobą... Nachylam się... „Chunchus“ zadziera głowę do góry, wyrywa mi się z rąk, chrapie...

Czyżby to był trup?...

Tak, to już trup... Wczoraj go nie dojrzeli i nie zabrali, dziś zaś wojska odeszły, a ten pozostał i jak padł przy strumieniu, tak wody jego z szumem toczące swe drobne fale, dotychczas obmywają mu twarz, wpadają do ust wpółotwartych, przebiegają pomiędzy krótko strzyżonemi włosami, tak, jakby chciały zmyć krwawą, zakrzepłą ranę w tyle głowy, którą stadem obsiadły zielone, o metalicznym odblasku muchy, sprawiając sobie z zastygającej krwi ucztę królewską...

„Przepadły bez wieści“... Nikt się o niego nie zatroszczy, bo na wojnie niema czasu myśleć o takich drobnostkach, jak życie pojedyńczego człowieka. Przepadły bez wieści... I tylko tam, hen, w zapadłem siole, wyczekuje w trwodze i męce żona, nieprzeczuwająca, że w tej chwili mąż jej, żywiciel rodziny, leży tu, nad strumieniem mandżurskim, a woda przelewa mu się przez twarz, pieni się i szumi koło uszów...

Ot, życie ludzkie...“

Zlot Sokołów górnośląskich w Jaworznie.

Jaworzno 22 sierpnia.

W dniu 21 b. m. odbył się w Jaworznie na Jęzorze tuż nad granicą pruską Zlot Sokołów z Górnego Śląska przy współudziale druhów ze Lwowa, Krakowa, Chrzanowa, Jaworzna i nieprzejrzanych tłumów publiczności. Pogoda sprzyjała prześliczna. Ślązacy wraz z druhami lwowskimi i krakowskimi, tudzież muzyką sokolą z Bieńczyc przybyli z Mysłowic, oddzielonych tylko Przemszą od Jęzora, zaraz popołudniu do lasku na miejsce zlotu, przystrojone w chorągiewki o barwach narodowych. Skonsygnowano u mostu granicznego żandarmerję pruską i straż finansową; 7 żandarmów pod dowództwem nadradcy policyjnego Mädlera w Bytomiu i 4 czy 6 strażników trzymało straż z pruskiej strony. Niemile raził ich strój naszych Sokołów i krakowski ubiór muzyki, — Sokoli śląscy w skromnych popielatych tużurkach i czarnych pruskich czapkach, — bez odznak wszelkich, — strój bowiem sokoli za biało-czarnymi słupami zakazany, budzi postrach w hakacie, jako zagrażający potędze państwa niemieckiego.

Cwiczenia poprzedził koncert, poczem druh Tucholski z Katowic w słowie wstępnem wykazał przykrości i przeszkody, na jakie Sokół górnośląski jest narażony, podniósł jego żywotność i rozwój, którego najlepszym dowodem jest to, iż gdy na pierwszym Zlocie było 34, a na drugim 66 ćwiczących, przybyło na obecny 140, a prócz tego 15 sokolic.

Program ćwiczeń był bardzo urozmaicony. Pochody, ćwiczenia wolne i na przyrządach, lancami i maczugami, przeplatano śpiewem pieśni narodowych w czem Ślązakom dopomagało „Echo szczakowskie“. Ćwiczenia wykonywano z precyzją i siłą, tak że nawet Niemcy pruscy, których zwabiła ciekawość, nie mogli się wstrzymać od uwag: „stramme Kerle“, „wunderbar“ i t. p. Najpiękniejszą częścią programu było ćwiczenie lancami i wykonane przez 15 sokolic ćwiczenia wolne i z maczugami. Dziwić się i podnieść należy pilność i wytrwałość druhów górnośląskich, że mimo przeszkód i braku sal do ćwiczeń potrafili doprowadzić do takiej doskonałości, iż w podziw wprawiali druhów z gniazd naszych.

Uderzał również niezmierny współudział ludności górnośląskiej — podobnego nie widziałem na naszych zlotach w miastach mniejszych; jeden tylko wiec cieszyński w r. 1893 był liczniejszym. Lasek i łąki roiły się od kilkutysięcznego tłumu, napływ trwał do samego wieczora, jedni odchodzili, drudzy przybywali, brzeg pruski po drugiej stronie Przemszy obsiedli również ciekawi, aby bodaj śpiewem i dźwiękiem muzyki narodowej rozradować serce.

A cały ten kilkutysięczny tłum zachował się wesoło a poważnie, — gwarno a niekrzykliwie, swobodnie a nie rubasznie, — jak to zwykle na różnych zebraniach zdarzać się zwykło. Panował nastrój niemal uroczysty. Podnieść to z uznaniem należy, tem więcej, że to byli przeważnie ludzie, ciężkiej pracy hutniczej, górniczej lub rzemieślniczej oddani przez cały tydzień, a tem samem z natury rzeczy w dniu wolnym, zwłaszcza w dniu zabawy, łatwiej granice wesołości przekraczający, jakby przypuszczać należało. W gniazdach sokolich śląskich nie ma urzędników, nauczycieli i inteligencji, bo albo brak Polaków na tych stanowiskach, albo tym co się znajdą, do nich należeć nie wolno. Za to jest wiele energji, jest więcej inteligentnej silnej woli i wytrwałości, jest łączność silna, bo jej kastowe uprzedzenia nie osłabiają.

Ku końcu ćwiczeń wstąpił na trybunę poseł Korfanty i w ognistej przemowie podniósł ucisk jakiego doznaje lud polski od hakaty, wezwał do pracy gorliwej i jedności w obronie swej ziemi i mowy, swej wiary i obyczajów i zwyczajów odziedziczonych po przodkach naszych. Tylko w troskliwem przechowaniu tej drogiej spuścizny i pielęgnowaniu leży nasza nadzieja i siła, której żadna hakata, żaden wróg nie przemoże. Matki-Polki niechaj synów swych zachęcają do wpisania się w poczet Sokoła, który pielęgnuje narodowe hasła, stara się o podniesienie narodowego ducha, krzepi ciało a chroni od rozpusty i pijaństwa. Mówcę nagrodzono hucznymi oklaskami i podziękowaniami.

Wieczorem po ogniach bengalskich rozpoczęto tany i bawiono się późno w noc ochoczo.

Z naszej strony przybyło wiele ludu z Jaworzna i Szczakowy. Z inteligencji byli niektórzy urzędnicy z Szczakowy i z Chrzanowa, właściciel dóbr p. Bruno Lewenfeld, ale ani prezes Sokoła jaworznickiego, ani jego zastępca nie zjawili się, choć zlot pod firmą tutejszą się odbywał. Bardzo mile przyjęli bracia śląscy przybycie ks. dziekana Skoczyńskiego z 3 kapłanami, bo odczuli różnicę między kapłanem Polakiem a swoimi duszpasterzami szykanującymi ich na każdym kroku. Dosyć gdy nadmienię, iż proboszcz mysłowicki ks. Klaczka, usłyszawszy iż druhowie śląscy wydrukowali na swym programie: „O 10 wspólny udział w nabożeństwie w kościele w Mysłowicach“, uważał za stosowne w gazetach niemieckich zastrzedz się, że on dla nich żadnego nabożeństwa nie odprawi. Tak on, jak proboszcz w Brzezince Polakom-parafjanom każą się wynosić do Austrji jeśli chcą być Polakami. Czy zapomnieli na co zstąpił Duch św. na apostołów?

Żandarmerję pruską i nadradcę oburzało, że nasi urzędnicy należą do Sokoła i że rząd nie obawia się rozruchów. Bardzo pięknie odpowiedział im na to jaworznicki wachmistrz żandarmerji, że nasz monarcha dał nam wolność a stąd nastrój jest taki, iż rząd może być całkiem spokojny i nie obawiać się niczego.

Zlot udał się znakomicie, czysty zysk wynosi koło 800 koron, da Bóg w niedługim czasie druhowie śląscy przyjmą nas we własnej sokolni i na własnym gruncie po naszej stronie, tego im życzymy z całego serca.

Roosewelt czy Parker?

Nie upłynęło jeszcze dwa miesiące od chwili, w której cała niemal Ameryka i Europa wierzyły głęboko, iż Roosewelt — wyniesiony przez zamordowanie Mac Kinleya na zaszczytne stanowisko presydenta Stanów-Zjednoczonych — jest jedynym możliwym kandydatem, którego jednomyślny głos wyborców zatwierdzi i utrzyma na sprawowanym przezeń urzędzie, w przyszłym po-

Jeremi Zora.

Moje przygody na dalekim Wschodzie.

5 (Ciąg dalszy).

Powolnym krokiem zbliżałem się zadumany do mojej sadyby, gdy w progu spostrzegłem innego Honolulczyka, który już czekał widocznie na mnie.

Czy pan właściciel, zapytał uśmiechając się bardzo życzliwie.

— Tak jest — odrzekłem zaniepokojony.

— Mam tu coś dla pana — mówił Honolulczyk, wydobywszy ogromny portfel skórzany.

— Panie łaskawy — ja już nie chcę od was żadnych podarków, może mi pan wcale nie doręczać tego, co pan dla mnie przyniósł.

— Ależ to nic złego — rzekł — podając mi drugi papier z drapieżnym ptakiem rozdartym na dwoje.

— Cóż to znowu takiego — zapytałem.

— Administracja zaprasza pana dobrodzieja na konferencję.

— Jaka administracja? — zapytałem zdziwiony.

— Podatkowa — a jakażby odpowiedział przeciągle Honolulczyk.

— Gdzież się ona znajduje?

— Pan dobrodziej nie wie — ulica Tygrysia l. 6.

Poszedłem na ulicę Tygrysią l. 6 i w kwadrans potem siedziałem w biurze drugiego radcy honolulskiego, pana Hab-lin-li fu.

— Pan musi mieć bardzo znaczny majątek — mówił pan radca, bystro wpatrując mi się w oczy. Fizjognomista Honolulczyk chciał przejrzeć mnie na wskróś.

— Ależ panie radco, jestem goły jak święty turecki.

— Ho ho i uśmiechnął się niedowierzająco. — Przyjechał pan z tak daleka, mieszkał pan pięć dni w hotelu pod śpiewającym kangurem, kupił pan za gotówkę pałac...

— Szałas — poprawiłem.

— To wszystko jedno, z tego materjału mógłby być i pałac; zatem widzi pan, że ludzie ubodzy ani takich podróży nie odbywają, ani majątków nie kupują.

— Mój przyjazd był zupełnie przypadkowy, rozbicie okrętu burzą przyniesionego do wybrzeży wyspy Owaku, zmusiło mnie do przybycia do Honolulu.

— No tak, tak, być może, ale to przecież wcale nie dowodzi pańskiego ubóstwa.

— Ale też i nie stwierdza, że jestem człowiekiem zamożnym.

— W żadnym razie — rzekł pan Hab-lin-li-fu, — twierdzeniom pańskim nie uwierzę!

— A to dlaczego? — zapytałem urażony.

— Bo ja nigdy i nikomu z zasady nie wierzę. Nasze prawo wymaga wprawdzie, aby z każdym o jego majątku pogadać i pozwala nawet, aby kontrybuenci protestowali przeciw wymiarom podatkowym, ale to wszystko robi się tylko tak dla oka, aby Honolulczycy rządowi Owakuańskiemu hałasów nie wyprawiali. Koniec końcem pan jesteś człowiekiem bardzo bogatym i zapłacisz pan sto dwadzieścia jenów podatku osobisto dochodowego.

— Ależ nic nie mam i nic nie zapłacę — zawołałem z rozpaczą.

— Ha to trudno — rzekł pan radca Hab-lin-li-fu i nacisnął guzik od dzwonka — ostrzegam pana, że będzie egzekucja.

— Cóż pocznę, kiedy nie mam nic prócz pięciu jenów.

W tej chwili weszło dwóch Honolulczyków barczystych i silnych, którym dygnitarz honolulski wydał rozkaz przeprowadzenia na mnie egzekucji.

Honolulczycy z dziwną wprawą podnieśli mnie w górę i w kilku sekundach pozbawili mnie wszystkiego, co miałem na sobie.

Znalazłszy się przed obliczem honolulskiego dygnitarza w tym samym stroju, w którym nieboszczyk Adam plątał się po raju, zauważyłem, że teraz niezawodnie policja każe mi się na każdem miejscu rozchodzić, albo może zamknie do fardygarni.

Pan radca sięgnął do szuflady swego biurka, i żegnając mnie uprzejmym ukłonem podał mi na odchodnem... listek figowy!

O Europo! — O Austrjo błogosławiona — jakże żal mi Ciebie, jak tęsknię po tobie!

Z tem westchnieniem opuściłem administrację podatków w Honolulu — i szybkim krokiem przebiegłem kilka ulic, aby jak najprędzej dostać się do mego szałasu.

V.

(Moja wściekłość i listek figowy, ciężkie troski — wizyta u sąsiada — panie honolulskie — rada kredytowa — co człowiek to radca — znowu radcowie herbata i stemple — wesoła rozmowa — pożegnanie).

Honolulskie figle fiskalskie pozbawiły mnie wszelkiego umiarkowania, wpadłem jak bomba do mego szałasu, z wściekłością rzuciłem o ziemię listek figowy, i kląłem wszystkimi językami naprzemianę, dobierając coraz piękniejszych i dosadniejszych wyrazów!

Ten wybuch niczem niehamowanej wściekłości, nie zmieniał jednak mego położenia — byłem właścicielem szałasu zagrożonego licytacją, miałem urządzenie szałasowe w honolulskim stylu — listek figowy!

Pozostawała mi możność spieniężenia gratów i sprzedania szałasu za pół ceny zanim władze honolulskie to uczynią. Zrozpaczony padłem na zydel bambusowy i przesiedziałem tak do wieczora. Gdy już zmierzch zapadł, a mnie oprócz wszystkich zgryzot i głód zaczął na dobre dokuczać — rad nie rad podjąłem z podłogi mój listek figowy, ustroiłem się weń i poszedłem do sąsiada, właściciela obok położonego szałasu.

Zapukałem do drzwi, otworzono mi je gościnnie, zajrzałem do wnętrza, ale spostrzegłszy mego sąsiada, siedzącego przy stole w towarzystwie żony i dorosłej córki — cofnąłem się z ogromnym pośpiechem bardzo zażenowany.

Honolulczyk, nadzwyczaj gościnny wybiegł za mną i począł zapraszać do swego szałasu zapewniając mnie, że jego dom jest bezceremonjalny i że kwestja stroju jest dla jego rodziny zupełnie obojętna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rjodzie prezydjalnej władzy. Domniemani jego współzawodnicy, o których z pewnem rodzajem lekceważenia wyrażała się większość zamorskiej i europejskiej prasy, pomimo, że nie brakło między nimi osobistości równie poważnych jak dostojnych i popieranych przez pewną część frakcyj stronnictwa demokratycznego, nie mieli żadnych szans rywalizowania z potężnym, popularnym, cieszącym się powszechną sympatją Rooseweltem. Aż nagle, wśród cichej agitacji, wyłoniła się niespodzianie kandydatura człowieka, o którym niedawno jeszcze niewiele wiedzieli nawet jego rodacy, a który przecież — sądząc z wieści, jakie nas z nowego świata dochodzą— posiada wszelkie warunki do podstawienia nogi bożyszczu opisji publicznej, a może do powalenia go o ziemię. Tym nieoczekiwanym i nieprzewidzianym, a niebezpiecznym kandydatem jest jeden z koryfeuszów partji demokratycznej, Alton Brooks Parker, sędzia prezydujący w trybunale apelacyjnym stanu nowojorskiego, dotąd, jako polityk, trzymający się w cieniu.

Ciekawa to ze wszech miar postać. Milczący, spokojny, zamknięty w sobie, starał się zawsze stać na uboczu. Bez rozgłosu, a raczej nie szukając go i nie goniąc za nim, służył sumiennie swemu stronnictwu, które w dniu 9 lipca b. r. uchwałą powziętą w Saint-Louis wysunęło go naprzód i ogłosiło rywalem Roosewelta. Polityka— zwłaszcza w Ameryce — wytwarza dziwne niespodzianki. Obecnie cała ojczyzna „stryja Sama“, zna już Parkera i nim tylko podobno się zajmuje. Portrety jego i życiorysy krążą wśród mas, rozchwytywane w miljonach egzemplarzy. Przygotowują one walkę wyborczą namiętną, gwałtowną i zaciętą, toczyć się mającą nie w imię zasad dwóch partji olbrzymich, lecz między dwoma ich przedstawicielami; bo tak jedno, jak i drugie stronnictwo nie ogłosiło dotąd swego programu, któryby jasno i wyraźnie scharakteryzował plan przyszłych rządów. Żadne z nich, tak w drukowanych, jak w wygłaszanych manifestach nie wypowiedziało swego poglądu na sprawy, stojące na porządku dziennym amerykańskiej polityki, jak: taryfy celnej, waluty złotej, zamiaru wzmożenia i rozwinięcia sił marynarki wojskowej i interesów kolonjalnych. Oba tylko zgodziły się jednomyślnie na utrzymanie w całem swem groźnem znaczeniu zasady Monroego, będącej wspólnem hasłem całego narodu, ugrupowanego zwarcie pod zwycięskimi fałdami, dumnie powiewającego gwiaździstego sztandaru.

Alton Brooks Parker, urodził się w stanie Cortland, jako syn farmera-rolnika. Liczy obecnie lat pięćdziesiąt trzy. — Silnie zbudowany, rosły, uprawia wszelkie sporty. Jeździ konno niemal tak dobrze, jak jego współzawodnik Roosewelt, słynny kawalerzysta. Twarz ma czerwoną, promieniejącą zdrowiem, czoło powiększone trochę przez małą łysinę, włosy siwiejące, wąs ciemno-płowy, rudziejący nieco. — Wygląda na gentelmana wiejskiego.— Jest synem dzieł własnych, *self-made man*.

Pomagał najprzód ojcu w uprawianiu twardej roli i równocześnie uczęszczał do szkoły gminnej, w której następnie spełniał obowiązki nauczyciela. Gdyby chciał, mógłby w młodości zostać adwokatem, ukończenie bowiem uniwersytetu nie było wówczas koniecznym warunkiem do stawania przed sądem w charakterze obrońcy. Demokrata całą duszą, tak ze względu na tradycję rodzinną, jak na wyrozumowane przekonania własne, zawierał życzliwe stosunki z wpływowymi ludźmi, należącymi do stronnictwa demokratycznego. W 1877 r. wybrano go sędzią. Na stanowisko to powoływany był następnie stale. Karjera jego, chociaż skromna i niebłyszcząca, świadczyła jednak ciągle o sprzyjającem mu szczęściu. Zwracamy na ten fakt uwagę, dowodzi on bowiem, że w ciągu całego życia równie okoliczności, jak i ludzie ułatwiali ciągle Parkerowi zdobywanie znaczenia. Powoli, bez wstrząśnień i niepokojów, prawie bez zabiegów osobistych, wznosił się w górę tak, że wydawać się może, iż samo przeznaczenie wpychało go na coraz wyższe stopnie hierarchji społecznej.

Nie jest on, jak na amerykańskiego męża stanu przystało, ani próżny, ani dumny, ani ambitny. Prezydent Cleveland ofiarował mu niegdyś posadę pierwszego naczelnika w głównym zarządzie poczt Stanów Zjednoczonych, posadę, otwierającą drogę do wyższych odznaczeń. Parker jej nie przyjął. Tłómaczył się, że nie chce utracić pensji 5000 dolarów, zamieniając ją na trzytysięczną, połączoną wprawdzie z bardzo zaszczytnem stanowiskiem, lecz nie posiadającem dla niego żadnego uroku. Sędziostwo — jak twierdzi — jest mu miłe przedewszystkiem. Kocha boginię sprawiedliwości w każdej formie, w jakiej się ona objawia, a obowiązki swoje spełnia uczciwie i z wielką sumiennością.

Przesuwał się wśród świata nie zaznawszy nigdy potępienia. Oszczerstwo i potwarz nie rzuciły nań ani cienia, ani plamy. Życie jego jest dziwnie niebogate w wypadki i zdarzenia. Płynie ono od dzieciństwa, po dzień dzisiejszy, równym, gładkim, pomyślnym prądem, nie zamąconym wichrem i burzami. Konia z rzędem możnaby dać autorowi, któryby je ujął w artystyczne opowiadanie — nie powieściowe nawet — lecz tylko anegdotyczne. W żywocie Parkera niema anegdot wcale. Na wskroś pozytywista, zna się wybornie na interesach. Na korzyść militaryzmu i jego wojowniczego ducha, panoszącego się obecnie w Ameryce, nie uczyni żadnych ustępstw. Poezja bojów nie zachwyca go wcale. Powiedział niegdyś: „Wojna bywa niekiedy środkiem, celem naszym jednak musi być tylko pokój“. Oto tego rodzaju człowiek — zwłaszcza tak szczęśliwy, jak Parker — może w obecnej chwili stanąć jako poważny i groźny współzawodnik przy rzutnym, błyszczącym i niezmiernie jeszcze popularnym idealiście, jakim jest Teodor Roosewelt. Już dziś dzienniki Stanów Zjednoczonych podnoszą, że żaden wiceprezydent, nie wyjmując tych, którzy przez zgon naczelnika Unji objęli rządy państwa, nie został w następnej kadencji wybrany prezydentem, a brat Jonathan — tak Anglik zowie zwykle Amerykanina — jakkolwiek racjonalista, bywa zwykle bardzo przesądny.

Za dni kilka obaj rywale rozpoczną współzawodniczą podróż po całym obszarze rozległych krajów, aby w mowach, wygłaszanych przed wyborcami, nakreślić choćby tylko ogólne zarysy swoich programów, dotąd publicznie nie sformułowanych. Będzie to rodzaj wyścigów dwóch wytrawnych jeźdźców. Kto wie, czy Alton Brooks Parker nie zyszcze w nich miana „faworyta“?! Dla tych, którzy znają i oceniają należycie wysoki umysł, zacne serce i wielkie zasługi Teodora Roosewelta, wydać się to może dziwnem, lecz cóż znaczą przymioty duszy i zasługa wobec interesów udyscyplinowanych stronnictw?

Na zapytanie: Roosewelt, czy Parker? nagle i zręcznie poruszone masy, odpowiedzieć mogą: Parker. Partja demokratyczna, prócz nazwy, nic z ideą demokracji nie mająca wspólnego, odniesie zwycięstwo, a pobici republikanie, opuszczą może nawet bez żalu znakomitego człowieka, który pragnął przedewszystkiem dobra i chwały — nie stronnictwa — lecz ojczyzny.

ZE SWIATA.

Projekty kar za powstanie Hererów. Z powodu zwycięstw jenerała Trothy nad zbuntowanymi murzynami, podnoszą pisma niemieckie kwestję, jaka kara spotkać powinna buntowników. Jeden z członków wysłanej do Niemiec deputacji kolonistów w Afryce, C. Schlettwein, wydał broszurkę, w której dowodzi, że uczuciowość w postępowaniu z murzynami do żadnego nie doprowadzi celu. Żąda on odebrania Hererom wszelkiej własności, ukarania śmiercią wszystkich zbuntowanych, odebrania im kobiet, z których część ma być odprzedaną albo odstąpioną innym plemionom, zmuszenia wszystkich pozostałych do przymusowej pracy bez żadnego innego wynagrodzenia, jak tylko koniecznej strawy, słowem, chce ich zamienić w niewolników. Tego samego żąda i *Kölnische Zeitung* w numerze 838 z dnia 17 b. m. i inne niemieckie gazety.

Kölnische Volks-Zeitung powtarzając te głosy potępia je stanowczo i podnosi, że przedewszystkiem zbadać należy, o ile koloniści sami postępowaniem swem bezwzględnem z krajowcami

Wielki król Patacake.

17 (Ciąg dalszy).

Dyrektorowie teatrów godzili się na wystawianie wielkich dramatów okcitańskich Szekspirów, jeżeli im z góry zapewniono odszkodowanie. Ani jednej komedji, ani jednego dramatu nie wystawiono bez energicznego pośrednictwa ministra, posłanego zazwyczaj przez samego króla, lub przez jakiegoś wysokiego urzędnika, rozdawcę owocodajnej protekcji. Co się tyczy publiczności, trzymała się zdaleka od teatru, a jeżeli chodziła, to po to, by gwizdać.

Autorowie powieści, dramatów i muzycy zgadzali się na to, że energiczne wkroczenie władzy i prawa jest niezbędne. Jak długo surowa a sprawiedliwa ustawa nie nakaże obowiązkowego podziwu przy lekturze okcitańskich książek, a zachwytu podczas słuchania dramatów i utworów muzycznych, można z zupełną słusznością wątpić w przyszłość okcitańskiego ludu.

Akademickie damy były to same bardzo cnotliwe osoby, w podeszłym wieku i dekoracyjne. Takie same doktorowe, profesorowe, radczynie. Dzieliły pracę, podziw, gniew i nienawiść panów. Prócz tego należały do całego mnóstwa stowarzyszeń, pokojowych, dobroczynnych, lub skierowanych przeciw czemuś.

Oh! zapomniałem wam opisać salę posiedzeń akademji. Trzeba to szybko odrobić: olbrzymia zimna hala z górnem oświetleniem. Na ścianach wszystkie malowidła króla; na postamentach wszystkie jego rzeźby; na stołach wszystkie jego literackie i muzyczne dzieła.

Sztalugi, fortepiany, stoły do pisania, przybory rysunkowe, naciągnięte płótna. Sala stanowiła poprostu atelier Patacakego-Apolla, sztukmistrza wszystkich sztuk.

Ten z poufałą, braterską bezceremonjalnością raczył przyjmować wszystkie oficjalne sławy swojego państwa. Raczył je pouczać, prowadzić, dawać im wskazówki, udzielać im wszystkim rozrzutnie królewską jałmużnę wszechwiedzy, pochodzącej z nieba.

Drzwi rozwarły się szeroko przed Patacakem-Apollem, boskim, majestatycznym, który uroczyście wszedł w otoczeniu czterech lokaji.

Urwały się rozmowy; nad akademją zawisła niby kościelna cisza; gdyby jakiś duch pozwolił sobie na przelecenie przez tę salę, słychaćby było uderzenie skrzydeł.

Najpierw wyprostowani, o ile na to pozwoliły krzyże, przyzwyczajone do innych postaw, zgięli się następnie doktorowie, profesorowie i radcy powoli z godnością, raczej z konieczności, niż z wyrachowania, zbliżając zwolna głowę do kolan, a kolana do podłogi, i nie bez trudu ułożyli się w końcu na podłogę, twarzą do ziemi.

Doktorowe, profesorowe i radczynie poprzestały na przyklęknięciu i pochyleniu głów.

Patacake znalazł się tak wśród dwóch szeregów adorujących muz i muzeczek swego państwa; poruszył swem rolniczo-dydaktycznem berłem, wyciągnął prawicę i rzekł:

— Sławo Okcitanji! Wasz król raczy was powitać i przybywa znowu, by waszą pracę zaszczycić swą wzniosłą obecnością. Cieszcie się bez obawy z pełni mej królewskiej łaskawości, i na nowo oddajcie się pracy nad boskiem dziełem, które buduję dla nieśmiertelnej sławy rodu królów Okcitanji. Genjusze Okcitanji, na nogi! Raz! Dwa! Trzy!

Z trudnością i powoli poruszyły się kolana, wyprostowały kręgosłupy i wreszcie cała Okcitańska sztuka stała znowu na niepewnych nogach. Znakomitości obu płci zaczęły pod okiem Patacakego pracować dalej nad encyklopedycznem dziełem króla.

Wielki król przypatrywał się długo „swojemu“ posągowi wielkiego markgrafa, swego przodka. Wielki palec prawicy zakreślał w powietrzu gest rzeźbienia. W tej chwili porwali się artyści, dodali trochę tu i tam, odjęli gdzieśindziej, starali się wyczytać z nieokreślonego gestu króla określoną wolę.

A Patacake przywołał do siebie wielkiego Bagesa, tego, którego obwołał Michałem Aniołem Okcitanji, pewnie dlatego, że jego niektóre rzeźby rozmiarami przypominały Watykan. Bages poskoczył, żałując w duszy, że nie posiada ogona, by nim mógł wywijać z radości.

— Begésie — rzekł król — któryś jest sławny przez moją wolę, posłuchaj mnie. Obmyśliłem genjalny i wspaniały plan. Chcę wystawić pomnik przyszłym zwycięstwom mojej armji. — Chcę mieć olbrzymią Okcitanję w grenadjerskim hełmie i z jeneralskiemi epoletami. Postawisz ją na wysokiej podstawie. Prawicą wskazywać będzie w przyszłość — tak, o! — a lewicą trzymać będzie miecz, tak! Wewnątrz będą schodki i strażnik wojskowy w pikelhaubie. Monachijczycy mają swoją Bawarję, ale ustawili ją skromnie w oddalonym lesie. Chcę, by Okcitanja była dziesięć razy tak wielka, jak Bawarja i chcę, by ją ustawiono na największym placu stolicy. Wypracuj pan to, panie Bagés. Jak się ma pańska żona?

Król mówił to wszystko z zawrotną szybkością. Podkreślał słowa objaśniającymi gestami, przybierał pozy, a nagle zmienił ton i ostatnie pytanie postawił łagodnie, poufale, uprzedzająco; ale nawet nie czekał na odpowiedź i już był pomiędzy malarzami.

Ci malowali z spokojną ostrożną przezornością jakąś zawziętą bitwę, mieszaninę wszelkiego rodzaju wojsk i broni. Patacake na grzecznym bachmacie porywał gigantycznym gestem tłum bohaterów do szturmu na zabawnego jakiegoś potwora, który wyglądał strasznie i komicznie, — zionął ogniem i dymem, jak gdyby połknął zapaloną fajkę.

Były tam też trupy i potoki krwi o potulnej czerwoności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przyczynili się do powstania. Występuje ostro przeciw kolonistom, którzy chcą odegrać rolę poświęcających się dla cywilizacji i dobra narodu ofiar, a tymczasem jedynie chęć zysku i własny interes popchnęły ich do wędrówki w afrykańskie puszcze. Przeciwko nim podnoszono już nieraz ciężkie zarzuty nieludzkiego obchodzenia się z krajowcami. Dzisiaj żądają oni już nie ukarania, ale wytępienia krajowców, a sami pragną nie tylko zagarnąć kraj cały dla siebie, ale chcą wynagrodzenia za poniesione straty w walce, którą sami wywołali.

* * *

Kuroki-Kurowski. Z powodu zamieszczonego w *Priazowskim Kraju* listu Michała Polakowna, mającego potwierdzać polskie pochodzenie jenerała Kurokiego, korespondent *Kurjera Warsz.* z Rostowa nad Donem, doniósł telegraficznie swemu dziennikowi, że ów list był podrobiony i *Priazowski Kraj* ogłosił już zaprzeczenie.

Pp. Prenumeratorów wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel, upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś środa Bartłomieja Apostoła; we czwartek Ludwika króla francuskiego wyznawcy Patrycji panny.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 44, zachód przypada o godz. 6 minut 41, długość dnia godzin 13 minut 57.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Żydzi w zaborze rosyjskim. Władza wykonawcza poszukuje w Zamościu (gub. lubelska) 26 tys. rbl. na miejscowych żydach. Są to kary za niestawienie się 91 żydów do spełnienia powinności wojskowej przez ostatnich lat 17.

W istniejącej od lat 18 szkole sztuk pięknych w Wilnie liczba uczniów żydów, kończących szkołę, stanowi 80 proc. wszystkich kończących. W r. z. n. p. było ogółem 144 uczniów, z czego prawosławnych 46, katolików 40, żydów 52, innych wyznań drobna liczba.

Ogłoszony został w pismach kijowskich następujący rozkaz do policji miejscowej: „Odtąd szewców-żydów nie należy uważać za rzemieślników, jak to było dotychczas, i w przyszłości na osiedlenie się ich w Kijowie nie pozwalać“.

Chłopska własność w Królestwie. W Królestwie wydano świeżo przepisy ograniczające działalność tamtejszego Banku włościańskiego. Jest to jedna z najpoważniejszych instytucji agrarnych, która przez 20 lat swojego istnienia przyczyniła się ogromnie do wzrostu drobnej własności rolnej w Królestwie. Wystarczy powiedzieć, że w przeciągu tego czasu zakupili włościanie za pośrednictwem jedynie Banku włościańskiego 617.730 morgów ziemi i zapłacili za nią 46,804.289 rubli. Wogóle, stwierdzają pisma warszawskie, od czasu uwłaszczenia włościan, około półtora miljona morgów ziemi przeszło w ręce chłopskie. Królestwo staje się powoli krajem własności drobnej.

Z Poznania donoszą, że na opróżnione po śmierci ś. p. ks. kanonika Szodłoskiego miejsce, w kapitule poznańskiej powołany będzie Niemiec, ks. Klinke, pleban przy kościele po-franciszkańskim w Poznaniu. Przy tej sposobności przypominają pisma poznańskie, że kapituła gnieźnieńska jest już zniemczona. Jeden tylko proboszcz katedralny jest narodowości polskiej.

Z KRAJU.

Tajemniczy samobójca. Na gruntach Czółówki, koło Czernichowa, znaleziono dnia 11 b. m. zwłoki mężczyzny w średnim wieku, z przestrzeloną głową. Obok zwłok znaleziono rewolwer z trzema niewystrzelonymi nabojami. Przy samobójcy nie znaleziono żadnej legitymacji, ale kartkę z napisem:

„Na ukochanej ziemi polskiej w dolinach Wisły umieram“.

Zwłoki pochowano i zarządzono dochodzenie, co do osoby samobójcy.

Tarnów 22 sierpnia. (Korpus wakacyjny i festyn). Od szeregu lat istnieje tu instytucja, podobna celami do słynnego krakowskiego Parku dra Jordana, choć rozmiarami mniejsza, a nosząca skromną nazwę „korpusu wakacyjnego“. Założył go były profesor gimnazjalny i znany szermierz idei sokolej, oraz założyciel „Sokoła“ w Tarnowie, ś. p. Ignacy Przybyłkiewicz, uzyskał od gminy spory kawał gruntu tuż przy plantach kolejowych, założył tamże park nazwany „Parkiem Przybyłkiewicza“ i urządził boisko. Na boisku tem gromadzi się w wakacyjnych miesiącach sporo młodzieży obojga płci, różnego wieku. Pod okiem wytrawnych dziesiętników i rodziny ś. p. założyciela, która dzieło to w dalszym ciągu prowadzi, ćwiczy młodzież na wolnem powietrzu na przyrządach oraz uprawia najrozmaitsze gry i zabawy, tak zalecane przez wszystkich nowoczesnych hygienistów. To też po kilku tygodniach takiego przebywania na świeżem powietrzu blade i wymęczone całorocznem siedzeniem w szkole buziaczki nabierają koloru a młodzież sił do dalszej pracy. Tegoroczny sezon zakończył korpus pięknym festynem dnia 21 b. m. w skład którego weszły: pochód ozdobny chłopców i dziewcząt, ćwiczenie wolne, na przyrządach i maczugami, oraz gry i zabawy. Przy dźwiękach muzyki strażackiej bawili się ochoczo młodzi i starzy, licznie zebrani do godziny 10 wieczór.

Konkurs. Tutejsza Rada powiatowa ogłasza konkurs na posadę kancelisty, a zarazem lustratora gminnych kas pożyczkowych. Do posady tej przywiązana jest roczną płaca 1.400 kor. z prawem do emerytury i pięciolecia po 140 kor. Za objazdy kilometrowe po 34 hal. i djeta 5 koron dziennie. Warunkami otrzymania posady są: obywatelstwo austrjackie, nieprzekroczony 40 rok życia, świadectwo zdrowia i moralności, egzamin rządowy z rachunkowości państwowej i buchalterji kameralnej. Posada będzie nadana na razie prowizorycznie, a po roku nienagannej służby może nastąpić stabilizacja. Podania wnosić należy do Wydziału powiatowego do dn. 5 września b. r. 1.

Z Tow. gal. leśnego. XX Walne Zgromadzenie galicyjskiego Tow. leśnego odbędzie się w bieżącym roku w Żywcu w dniach 25, 26 i 27 września w połączeniu z wycieczką do lasów i zakładów przemysłowych arc. Karola Stefana.

Program Zgromadzenia jest następujący: Dnia 25 września wieczorem przyjazd do Żywca. Dnia 26-go września o godz. 7-ej rano wyjazd koleją z dworca w Żywcu do lasów w Soli. Dnia 27 września rano zwiedzenie tartaku, spławu, huty żelaznej i browaru w Pawlusiu; po południu o godz. 3-ej obrady i zakończenie zjazdu.

Przedmioty obrad stanowić będą: A) Sprawy administracyjne: 1. Sprawozdanie wydziału za rok 1903/1904. 2. Sprawozdanie rachunkowe za r. 1903. 3. Uchwalenie budżetu na rok 1905. 4. Wybór prezesa i dwóch wiceprezesów w miejsce ustępujących: pp. Jerzego Dunina hr. Borkowskiego jako prezesa, Alfreda Rosenberga starszego radcy leśnictwa jako I wiceprezesa i Władysława Tynieckiego em. dyrektora szkoły leśnej jako II wiceprezesa; jakoteż czterech członków wydziału w miejsce ustępujących: pp. Borzęckiego Tadeusza lustratora lasów, Góralczyka Antoniego em. starszego radcy leśnictwa, Fiechtera Józefa radcy leśnictwa i Hermana Schearinga radcy leśnictwa. 5. Wybór komisji rachunkowej za rok 1905. 6. Wnioski i życzenia członków Tow. B) Rozprawy: Sprawozdanie z odbytej wycieczki do lasów w Soli.

Tegoroczne manewry i klęska posuchy. Wydział Związku katolickiego społecznego z p. Tadeuszem Cieńskim, jako prezesem udał się w zeszłym tygodniu do p. Namiestnika z prośbą, ażeby tegoroczne ćwiczenia wojskowe były wstrzymane, a przynajmniej ograniczone z powodu ciągłych upałów, dla braku wody i dla zaoszczędzenia gospodarzom resztek plonów rolnych, które w okolicach ćwiczeniami objętych musiałyby wiele ucierpieć. Pan namiestnik w odpowiedzi swej zaznaczył, że uznaje słuszność przedstawionych powodów, jednakże stanowcza decyzja w tej sprawie zależy od władz wojskowych. P. Namiestnik przyrzekł odnieść się do komend korpuśnych z odpowiedniem przedstawieniem. Wobec tego możliwem jest, że sfery wojskowe ograniczą ćwiczenia jedynie na małe oddziały i to w okolicach nadrzecznych, gdzie wody podostatkiem, a nawet, że ćwiczenia — jeżeli okaże się potrzeba konieczna, będą skrócone i każdej chwili przerwane.

Zarazem wspomniany Wydział Związku przedłożył p. Namiestnikowi liczne petycje z całego kraju z powodu posuchy wniesione i prosił o ich poparcie u rządu. P. Namiestnik oświadczył, iż znane mu są dotkliwe skutki posuchy i dlatego rad jest, gdy także szersze koła obywatelskie zajmują się akcją ratunkową. Ze swej strony przedłożył już niektóre wnioski rządowi dla złagodzenia strasznej klęski w naszym kraju, a na przyszłość nie zaniedba niczego, co przynieśćby mogło ulgę biednej ludności.

Pomiędzy przedstawionymi wnioskami jest ten, aby rząd przyznał znaczniejszy kredyt dla podjęcia robót publicznych, przy których ludność mogłaby znaleść pożądany zarobek.

Z całego posłuchania u JE. p. Namiestnika deputacja odniosła to wrażenie, że rząd krajowy uczyni wszystko, co jest w jego mocy, aby ulżyć ludności w ciężkiej niedoli, spowodowanej niebywałą posuchą. Jednakże ostateczna decyzja i rozmiary akcji ratunkowej, leżą jak zawsze tak i w tym wypadku w rękach rządu centralnego. Dlatego to obowiązkiem jest zarówno prasy, jak Towarzystw rolniczych gospodarskich i wszystkich czynników społecznych w kraju skorzystać z pobytu naczelnika państwa dra Koerbera w Galicji i poprzeć z całą siłą słuszne wołania ludności o pomoc zarówno przez liczne petycje, jak również przez osobne deputacje.

Wyjątkowa klęska, wyjątkowej pomocy.

„Liga Pomocy przemysłowej“. Biuro zawiązanej w lipcu br. Ligi Pomocy przemysłowej (dotychczasowe Biuro reklamy wyrobów krajowych) rozesłało okólnik do wszystkich kilkudziesięciu istniejących w kraju Towarzystw „Pomocy przemysłowej“ i Towarzystw „O własnych siłach“ z wezwaniem, aby przy zbliżającym się sezonie jesiennym — podatnym do wszelkiej akcji publicznej rozwinęły dalszą żywą akcję w kierunkach wytkniętych statutem „Ligi“ i regulaminem Towarzystw.

Jak wykazał przebieg tegorocznego I-go krajowego Zjazdu Ligi pomocy przemysłowej zapał w pierwszym roku istnienia tej pożytecznej organizacji był znaczny i rezultat pracy dotychczasowej zachęcający. Teraz chodzi o to, aby sąsiedzi nasi, którzy śledzą z zajęciem rozwój tej nowej pracy organicznej nie mieli podstawy do wykpiwania naszego przysłowiowego „słomianego ognia“.

Nowy jarmark krajowy w Przemyślu. Rachliwa gmina miasta Przemyśla wprowadziła bardzo pożądaną nowość a to jarmark krajowy na konie, bydło, sprzęty gospodarskie i domowe, tudzież na futra wszelkiego rodzaju od najwytworniejszych do tanich wyrobów kuśnierskich (kożuchy).

Jarmark rozpoczyna się w dniu 28 sierpnia b. r. i trwać będzie dni 14.

Dla ułatwienia przemysłowcom i kupcom wzięcia udziału w jarmarku wybudowała gmina kilkadziesiąt straganów w śródmieściu, które wynajmuje zgłaszającym się za przystępną ceną.

Położenie nader korzystne miasta Przemyśla, łatwość komunikacji i okoliczność, że o jarmarku zawiadomione też zostały stosownemi ogłoszeniami i pisma pozakrajowe, rokuje poważne widoki dla interesów naszego przemysłu.

W wytwórstwie futrzanem i kuśnierskim, a zwłaszcza w produkcji kożuchów kraj nasz mógłby zająć poważne miejsce w exporcie.

Wystawa przemysłowo rolnicza w Dębicy. Komitet trzydniowej wystawy przemysłowo rolniczej w Dębicy, której otwarcie nastąpi w dniu 27 bm. prosi ponownie Panów przemysłowców krajowych o przysłanie towaru okazowego, próbek, a przynajmniej cenników, plakatów i t. p. dla uzupełnienia działu przemysłowego.

Wobec znacznego zainteresowania się wystawą ludności miejscowej i okolicznej i wobec mającego się odbyć w czasie wystawy zjazdu okręgowego Kółek rolniczych obesłanie wystawy przez przemysłowców przynieść im może wydatne korzyści.

Tyfus brzuszny panować ma epidemicznie w Cieszynie i okolicach. Z garnizonu wojskowego przybyłego z miejscowości dotkniętych tą chorobą, zachorowało w Krakowie kilkunastu żołnierzy.

KRAKÓW, 24 sierpnia.

Nabożeństwa. W niedzielę, w kościele OO. Dominikanów oktawa uroczystości św. Jacka Odrowąża, Patrona Królestwa Polskiego i Litwy.

W kościele OO. Jezuitów i PP. Felicjanek na Smoleńsku w niedzielę uroczystość Niepokalanego Serca N. P. M.

W kościele Braci mniejszych (OO. Reformatów) przeniesienia Ciała św. Kazimierza.

W niedzielę przypada św. Augustyna, biskupa wyznawcy i doktora Kościoła, święto obchodzone uroczystem nabożeństwem w kościele św. Katarzyny z odpustem zupełnym.

W kościele Bożego Ciała, w kościele PP. Wizytek z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

W kościele św. Tomasza wotywa o godzinie 9 rano z wystawieniem Najśw. Sakramentu, w kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu wotywa.

Zapiski osobiste. Wiceprezydent sądu krajowego, kierownik sądu krajowego karnego w Krakowie, dr Djonizy Wezele-Pogorzelski, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Kierownik VI. wydziału Magistratu, dobroczynnego, p. Bolesław Baranowski, wyjechał na kilkutygodniowy urlop. Obowiązki pełni dr Ryszard Reiner.

Ślub We czwartek dnia 25 sierpnia 1904 roku, o godzinie 9 rano, odbędzie się w kościele parafialnym O. O. Karmelitów na Piasku ślub panny Franciszki Krzykowskiej z panem Teofilem Cholewiczem.

Malwersacje na poczcie. Krążą pogłoski, że na tutejszej poczcie popełniono malwersacje z listami pieniężnymi. W sprawie tej miał przyjechać komisarz z dyrekcji poczt we Lwowie, a śledztwo policyjne podjął starszy komisarz p. Balicki.

Stowarzyszenie opodatkowanych udziela porady w sprawach fasji podatkowych w każdą środę od 6—7 godz. wieczorem w sali Tow. zel. przy ulicy Szewskiej l. 16.

Egzamina wstępne na kursa przygotowawcze gimnazjalne przy zakładzie H. Strażyńskiej, odbywać się będą 1, 2 i 3-go września od 10—12 rano, zaś do pensjonatu od 3—5 po południu. Wpisy przyjmuje się każdodziennie od 11—1 przed południem i od 3—5 po południu.

Odlot bocianów. Wczoraj z rana stado około 50 bocianów pod chmurami wznosiło się nad naszem miastem. Gromada ta kołując posuwała się ku południowemu wschodowi.

Stacja ratunkowa opatrzyła wczoraj Józefę Filipowską, praczkę, którą czuły mąż po pijanemu nietylko pobił kijem, ale nadto rzuciwszy na nią żelaznym garnkiem zranił ją w głowę. Po opatrzeniu polecono Filipowskiej udać się do szpitala.

W nocy wezwano pogotowie do Ludwinowa gdzie zastano ciężko pokrwawionego Piotra Calipowskiego, którego jakiś pijany żołnierz napadł i w kłótni bagnetem poranił w głowę. Nieprzytomnego po doraźnem opatrzeniu odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 25 sierpnia: „Dziady“, sceny dram. Adama Mickiewicza (po raz 26).

W piątek 26 sierpnia: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsł. z pow. H. Sienkiewicza, przerobił A. Walewski (po raz 23).

W sobotę 27 sierpnia: „Lilla Weneda“, trag. w 5 a. Juljusza Słowackiego, muzyka Wł. Żeleńskiego (po raz 9).

W niedzielę 28 sierpnia: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsł. z muzyką, napisał Wł. Łasota.

W poniedziałek 29 sierpnia: „Konfederaci barscy“, dr. w 2 akt. A. Mickiewicza.

We wtorek 30 sierpnia: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 akt. według noweli A. H. Savage'a (po raz 33).

We środę 31 sierpnia: „Rewizor z Petersburga“, kom. w 5 akt. M. Gogola (po raz 16).

Kącik humorystyczny.

Skuteczna groźba.

Rebeka (do wchodzącego męża): Icyk, ty potrzebujesz uspokoicz Leosia, bo on mnie słuchać nie chce.

Icek (do służącej): Ryfke, przynieś ne tutaj wannę.

Zapewnienie.

Pacjent: Czy tylko pomogą mi nowe wody panie doktorze?

Lekarz (zarazem właściciel zakładu): Mogę panu tylko tyle powiedzieć, że pańska choroba jest jakby stworzona dla mojego zakładu

Z teki narwanego filozofa.

Kobiety nie opierają się nigdy mężczyznom, gdyż zawsze pozwalają się prowadzić przez nich tam, dokąd chcą.., one same.

Przechadzka po wystawie metalowej.

Pierwsze miejsce w przemyśle metalowym zajmuje niezawodnie ślusarstwo. Może wystawa nie obejmuje tej ilości, na jaką stać Galicję całą, ale to co widzimy na obecnej wystawie z dziedziny przemysłu ślusarskiego, imponuje i trzeba być ślepym lub nie chcieć widzieć, że nasze ślusarstwo nie tylko się zrównało, ale w wielu razach przewyższa zagraniczne.

Najpoważniejszą firmą artystyczno-ślusarską w naszym kraju jest fabryka p. Józefa Goreckiego. Wyroby tej fabryki zdobyły jak najszersze uznanie i swoją doskonałością same się reklamują. Wystawa posiada bardzo dużo prac, godnych uwagi, z tej pracowni. Z wyrobów artystycznych widzimy na wystawie bramy, ogrodzenia, świeczniki kościelne renesansowe, lampy wiszące i stojące, latarnie, kinkiety wiszące, ścienne kandelabry, ramy i cały szereg innych przedmiotów kutych z cyzelerską niemal misternością.

W innym szeregu idą: meble i urządzenia szpitalne dla lekarzy, szafki na narzędzia chirurgiczne, umywalnie mechaniczne, nożne z irygatorami, stół do badań ginekologicznych, łóżko operacyjne, stoliki z płytami szklannemi i t. p. Obok urządzony gustowny gabinet sypialny z meblami z żelaza prawdziwie wytwornemi.

Dalej idą własnego pomysłu fabryki podwójne schody kręcone. Pawilon muzyczny ośmioboczny, akustyczny, oraz wiele modelów okien i balkonów siatkowych. Wyroby siatkowe, ozdobne ogrodzenia z bramami i furtkami, ogrodzenia do klombów, pastwisk, kurniki. Siatki do przesiewania, wycieraczki i t. d. Wreszcie w rzędzie własnych pomysłów oprócz schodów i pawilonu, znajdują się na wystawie: ulepszone łóżko mechaniczne, ulepszony fotel dla chorych do nakręcania z boku, ulepszony stół do badań ginekologicznych, umywalnia lekarska na dwa irygatory, irygator podwójny, przenośny i ulepszony fotel fryzjerski, kraty do drzwi i okien, osobno wymienić należy nożyce ogrodowe w tejże fabryce wykonane pomysłu dra Franciszka Kmietowicza, lekarza zakładowego w Krynicy. O nożycach tych wspomniemy w grupie wynalazków.

Skromniejsze co do rozmiarów, ale godne podziwienia są prace artystycznej ślusarni p. Karola Uznańskiego w Krakowie: jak krzyż ozdobny, lichtarze, ramki, klamki do drzwi i bram, kraty, balustrada, a z praktycznych: okucia do drzwi, okien, bram; zawiasy, zasuwy, paskwile, zasuwy i kasa ogniotrwała.

Zakład ślusarski p. Tomasza Gramatyki w Krakowie; z wyrobów artystycznych wystawił: świecznik wiszący, wieszadło na ubranie, 4 stojące kroksztynki na lampy, 2 lichtarzyki, szkatułkę, pudełko do cygar i popielniczki, tudzież dwa stoliki żelazne, szafkę szklaną, toaletkę z lusterkiem; młynek i aparat wiszący do obliczenia.

Dyrekcja kolei państwowych z artystycznych prac wystawiła okazały żyrandol dla kaplicy warsztatów w Nowym Sączu, wykonany według rysunku p. J. Goreckiego.

Pracownia p. Andrzeja Habryka w Krakowie wystawiła ozdobnego orła państwowego w miedzi obok rozmaitych krat i kratek do bram i balustrady, oraz inne przedmioty wyrobu warsztatowego.

Z lwowskich zakładów i pracowni ślusarskich: p. Edm. Gottlieb przedstawił stolik na kwiaty; ornament kuty (bukiet płaski) i wiszącą lampę pokojową.

P. Józef Janasiewicz: fontannę pokojową i lampę wiszącą oraz maszynkę do wiercenia.

P. Wojciech Kosiba: kasetkę ozdobną i drobne wyroby kute artystyczne.

P. Gustaw Pammer: kutą kratę grobową.

P. Józef Swoboda: cztery latarnie z kutego żelaza, kraty żelazne do bramy i 5 kaset kutych.

P. Jan Wehrstein ze Stryja: podstawę pod wazon i 2 lichtarzyki żelazne kute.

Następnie idą wyroby artystyczne państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie i zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach, z których każda wystąpiła z bogatym zbiorem wyrobów szkolnych. Pierwsza z nich kierowana przez dyrektora p. Z. Hendla i profesora E. Herzberga, przedstawia oprócz licznych rysunków i tablice z okuciami do drzwi i krat; wzory do robót toczenia i wyciskania. Model do maszyny parowej. Zamek misterny. Kasetki i zamki, kraty i balustrady oraz wyroby galanteryjne, jak świeczniki, podstawki na bilety wizytowe, zastawkę przed kominek i wiele przedmiotów drobnych.

Zawodowa szkoła ślusarska w Świątnikach pod kierunkiem dyrektora p. Karola Bily'ego przedstawia tok nauki ślusarstwa artystycznego, budowlanego i maszynowego. Tok nauki kowalstwa. Przedmioty galwanizowane i galwanicznie kolorowane, oraz wyroby przemysłu domowego.

Z przedmiotów artystycznych widzimy na wystawie tulipan, jako podstawa do lampy, dzieło nadzwyczaj misternie wykonane. Duży szyld ornamentacyjny z orłem państwowym; misternie wykonane zawiasy, 3 kasetki, wieszadła, ramki, świeczniki i liczne ornamenty. Z praktycznych przedmiotów: zamki, kłódki, zasuwki, a dalej liczne tablice z przyrządami mierniczymi, do obrabiania metalów, okucia ozdobne z miedzi, mosiądzu, okucia do drzwi i okien, oraz zamki i kłódki, wreszcie liczne rysunki przedstawionych lub wykonać się mających robót ślusarskich.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Józef Jedlicz.** „Słoneczna pieśń“. Kraków, 1904. Nakład D. E. Friedleina.

(*z. s.*) Dawniej w Polsce, jak to wypowiedział Juljusz Słowacki, po każdym deszczu krwawym nowi poeci rodzili się jak grzyby. Dziś; chociaż od epoki „krwawego deszczu“ oddziela nas już lat czterdzieści, coraz liczniejsze zastępy poetów wyrastają na polskiej niwie piśmienniczej. Do najmłodszych należy p. Józef Jedlicz, którego tomik poezji p. t. „Słoneczna pieśń“ wydała w tych dniach krakowska księgarnia D. E. Friedleina. Jakkolwiek twórczość poetyczna najnowsza nie nosi na sobie znamion szkoły; jakkolwiek w jej rozmaitych objawach nie widzimy wspólności programu i przewodnich myśli; łączy ją jednak do pewnego stopnia w dość ściśle zbratane dążenie jakieś powinowactwo „zmanierowania“, przejęte niekoniecznie od najwybitniejszych i najznakomitszych chwilowych poetów-przodowników, rozlane przecież powszechnie na niemal wszystkich utworach poetycznych ostatniej doby. Najmniej wspomnianego zmanierowania zewnętrznego, nie sięgającego w głąb natchnień liryków naszych, lecz ślizgającego się nieustannie po powierzchni ich przeważnie egotycznych kreacyj, znajdujemy właśnie w wierszach p. Jedlicza.

Wnosi on do literatury wiązanego słowa nową, gorącą, żywą, bujną — powiedziałbym nawet — wcale zdrową indywidualność, dotąd nieokiełzaną ani kierunkiem filozoficznym, ani też skrystalizowanem i ześrodkowanem w duszy wielkiem, ogólniejszem uczuciem, lecz kochającą i nienawidzącą, może nieopatrznie i lekkomyślnie, lecz szczerze, silnie, żywiołowo. Brak w nim owej sztucznej i fałszywej maniery, na wpół mglistej i idealizowanej, a na wpół realistyczniepesymistycznej, w której toną z niemęzkiem i chorobliwem jakiemś upodobaniem najmłodsi nasi poeci. Najfantastyczniejsze wizje p. Jedlicza (budzi się w nim bowiem niekiedy wizjoner) rozwijają się w sferach artystycznego prawdopodobieństwa, a to, co mu jest nieznane, n. p.: morze, odtwarza on wyobraźnią, przez porównanie do burz i ulew górskich, oraz do rozległej falistości wirchów, widzianej z góry, z jakiegoś najwyższego szczytu. Dodać należy, że forma jego, przy ciekawej oryginalności, jest prawie zawsze nietylko poprawną, lecz i ładną, a językowi jego bardzo niewiele da się zarzucić. Słowem „Słoneczna pieśń“ nie wydaje się nam wprawdzie „dziełem przyszłości“ dla nowej poezji polskiej, wróży jednak jej autorowi piękną przyszłość.

* **Niezależna scena w Warszawie.** Warszawskie kółko „Miłośników sceny“, połączywszy się, jako sekcja teatralna z warszawskim Towarzystwem Artystycznem, rozpocznie niebawem swą doroczną działalność pod kierunkiem, p. Tad. Jaroszyńskiego, krytyka malarskiego i autora dramatycznego. „Miłośnicy“ wynajęli piękny teatr Elizeum i w nim dawać będą przedstawienia.

Na pierwszem widowisku odegrane będą jednoaktówki: Józefa Korzeniowskiego „Pośredniczka“, Leona Rygiera „Poselstwo Hermesa“, Adolfa Neuwert-Nowaczyńskiego „Prawo Mimikry“. Na dalszym planie są: „Święto pokoju“ Hauptmanna i „Na targowisku“ Jaroszyńskiego i cały szereg nowości literackich nie nadających się dla teatru Rozmaitości. Wśród amatorów kółka „Miłośników“ jest kilka sił bardzo wybitnych.

WOJNA.

Depesze dzienne.

Oblężenie Portu Artura.

Czifu 23 sierpnia. Według wiadomości ze źródła chińskiego Japończycy bombardowali Port Artura wczoraj od godziny 6 rano do 1 po południu. Działa rosyjskie zmusiły Japończyków do milczenia. Flota japońska wypłynęła na pełne morze.

Paryż 22 sierpnia. Jak donosi *Matin* z Czifu, Japończycy zajęli pod Portem Artura już Liaoteszan. Pozostające jeszcze w Porcie Artura rosyjskie okręty miały ubiegłej nocy stamtąd wypłynąć.

Z Szanghaju.

Szanghay 23 sierpnia. Wczoraj popołudniu odbyło się zgromadzenie tutejszego ciała konsularnego, na którem postanowiono sprawę okrętów: „Askold“ i „Grozowoj“ przekazać rządowi pekińskiemu. — Robota około naprawy „Askolda“ ma być w przeciągu 48 godzin wstrzymaną.

Depesze nocne.

Oblężenie Portu Artura.

Czifu 24 sierpnia. (Reuter). Według opowiadań Chińczyków, Japończycy dnia 21 b. m. zaatakowali w Porcie Artura centrum pozycyj rosyjskich wzdłuż linji kolejowej, jakoteż ich prawe skrzydło koło Złotej Góry. Bawiący tu Japończycy ze swym konsulem na czele zbierają pieniądze celem uroczystego obchodzenia upadku Portu Artura.

Wiedeń 24-go sierpnia. (Tel. wł.) Dzisiejsza *Neue Freie Presse* podaje telegram z Londynu pod datą wczorajszą następującej treści:

„Dnia 23-go b. m. nadeszły tu z pod Portu Artura dwie wprost sprzeczne wiadomości.

Jedno źródło twierdzi, że Port Artura jest już niemal zdobyty. Japończycy przez całą niedzielę w dalszym ciągu przypuszczali z niezwykłą energją ataki na Port Artura i zdobyli ważne pozycje pod „Złotym Pagórkiem“. Nadto w jednym ataku przebili centrum wojsk rosyjskich, zajęli Taipintse i stąd wzdłuż toru kolejowego dotarli do domu, gdzie mieszkał jen. Stössl. — Sprawozdawca wojenny, przydzielony do japońskiego konsulatu w Czifu, uważa ten atak za rozstrzygający.

Równocześnie nadeszła z drugiego źródła wiadomość, jakoby Japończycy przekonali się, iż gwałtownem bombardowaniem nie zdołają zmusić załogi do złożenia broni i dlatego postanowili rozpocząć t. zw. prawidłowe oblężenie, t. j. polegające na robieniu przekopów pod każdy szaniec z osobna, zbliżanie się tymi przekopami i zdobywanie tą drogą każdego z nich.

Londyn 24 sierpnia. (Tel. wł.) Jak silnie bombardują Japończycy twierdzę świadczy ta okoliczność, iż wyrzucają oni codziennie 800 pocisków działowych. Szkody w mieście są wielkie: warsztaty kolejowe ciężko uszkodzone, warsztaty okrętowe zniszczone

Japończycy dzięki temu, że posiadają dokła-

dne plany Portu Artura, mogą ostrzeliwać miasto z haubic stawianych w ukryciu poza wzgórzami.

Londyn 24 sierpnia. (Tel. wł.) Według wiadomości z Tientsinu ostatnie strzały Japończyków miały wielkie powodzenie. Odporność twierdzy słabnie wskutek znużenia załogi.

Petersburg 24 sierpnia. (Tel. wł.). *New. Wrem.* podaje, że położenie w Porcie Artura jest wprost rozpaczliwe. — Widocznie przygotowuje ona opinję publiczną na upadek twierdzy.

Rzym 24 sierp. (T. w.) Tutejsze gazety twierdzą, że Rosjanom brakuje już żywności i wystarczy jej jeszcze tylko na 2—3 tygodnie.

Berlin 24 sierp. (T. w.) *Berl. Tgbl.* donosi, że dowództwo nad armją oblegającą Port Artura objął sam marszałek Jamagata, gdyż jenerał Nogu już 2 razy odparty przy szturmach, stracił zaufanie mikada.

Z Szanghaju.

Rzym 24 sierpnia. Aj. Stefanji donosi z Szanghaju: Rząd chiński wezwał znajdujące się tu rosyjskie okręty wojenne, by stąd wyjechały lub się rozbroiły, wskazując na to, że w przeciwnym razie rząd japoński nie dopuści do naruszenia prawa międzynarodowego. Kilka jap. krążowników i torpedowców ustawiło się koło wysp Saddle.

Szanghaj 24 sierpnia. Wyrok sądu marynarki w sprawie angielskiego okrętu „Hipsang“ zapadł wczoraj rano. Rosyjski kontrtorpedowiec, którym — jak się obecnie dowiedziano — był „Rozkosznyj“, zbliżył się mianowicie do angielskiego parowca „Hipsang“, który płynął pod angielską flagą. Kontrtorpedowiec dał na niego kilka strzałów, które zabiły kilku podróżnych i wielu poraniły. Wówczas „Hipsang“ stanął, ale kontrtorpedowiec rzucił na niego pocisk torpedowy i spowodował jego zatonięcie. „Hipsang“ nie miał ani kontrabandy, ani Japończyków na pokładzie. Trybunał zwrócił uwagę urzędu marynarki spraw zagranicznych na to, iż okręt angielski, mimo iż płynął z konieczną ostrożnością i zupełnie bez kontrabandy, ostrzeliwano i zatopiono bez właściwej przyczyny.

Odwrót Kuropatkina do Mukdenu.

Londyn 24 sierpnia. (Tel. wł.) Nadeszła tu wiadomość, że **Kuropatkin cofnął się istotnie z Ljaojang do Mukdenu i część wojsk jego stanęła już w Mukdenie.**

Mobilizacja w Rosji.

Petersburg 24 sierpnia. (Tel wł.) Zarządzono mobilizację całej artylerji korpusu petersburskiego. Odjazd do Azji wschodniej ma nastąpić w przyszłym miesiącu.

Admirał Bezobrazow.

Petersburg 24 sierpnia. (Tel. wł.) Z Władywostoku donoszą, że admirał Bezobrazow jest konający.

Nowy konflikt angielsko-rosyjski.

Londyn 24 sierpnia. (Tel. wł.) W dziennikach angielskich panuje ogromne oburzenie, wywołane wiadomością, że statkiem rosyjskim, który płynąc po wodach południowo-afrykańskich rewidował angielski parowiec „Comedian“, jest okręt floty ochotniczej rosyjskiej „Smoleńsk“, ten sam, który na morzu Czerwonem i oceanie Indyjskim rewidował okręty angielskie, a który podobnie jak „Petersburg“ wskutek zapewnienia rządu rosyjskiego utracił charakter okrętu wojennego, bo przepłynął Dardanelle pod flagą handlową.

Świeży fakt zatrzymania i rewidowania parowca angielskiego uchyla zapewnienia Rosji i wykazuje, że nie dotrzymała ona przyrzeczenia, gdyż „Smoleńsk“ wystąpił znowu jako okręt wojenny.

Z tego powodu większa część dzienników zarzucając Rosji wiarołomstwo, domaga się nader gwałtownie od rządu angielskiego, aby flota angielska przytrzymała „Smoleńsk“ i internowała go w jakim porcie angielskim, gdyż w ten tylko sposób można Rosję zmusić do dotrzymania przyrzeczeń.

Część dzienników widzi w postępowaniu Rosji świadome prowokowanie Anglji, aby ją wmięszać w poważny konflikt.

Ze strony rządu angielskiego oczekiwane są bardzo energiczne zarządzenia.

Petersburg 23 sierpnia. Ukaz carski z dnia wczorajszego zamianował 2.039 junkrów oficerami.

Moskwa 24 sierpnia. (Tel. wł.). Na kolei syberyjskiej wyleciał w powietrze cały pociąg. Wysadzono go dynamitem.

Petersburg 24 sierpnia. (Tel. wł.) Pod zarzutem szpiegostwa aresztowano tu trzech Japończyków.

TELEGRAMY.

Cesarz na manewrach.

Wiedeń 24 sierpnia. Cesarz udaje się dnia 1 września z Ischlu na wielkie manewry do Czech, które potrwają od 2 do 6 września, poczem dnia 7 września cesarz powróci do Wiednia i zamieszka w Schönbrunie.

Taktyka Młodoczechów.

Praga 14 sierpnia. (Tel. wł.). W tutejszych kołach politycznych sądzą, że klub Młodoczeski zmieni swą taktykę w jesiennej sesji parlamentarnej i zaniecha obstrukcji.

Sekwestracja biskupstwa.

Budapeszt 24 sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza na podstawie reskryptu królewskiego zarządzenie sekwestracji dochodów z biskupstwa w Rożnawie. Przyczyną tego zarządzenia mają być materjalne trudności, z jakiemi biskupstwo już od dłuższego czasu walczy.

Budapeszt 24 sierpnia. Jak dzienniki donoszą, sekwestracja dóbr biskupstwa z Rożnowa nastąpiła wskutek znacznych długów, które wynoszą około półtora miljona kor. Kilkakrotnie przedsięwzięte kroki sanacyjne nie miały powodzenia. Biskupa Iwankowicha wezwano do zresygnowania. Początkowo uczynił temu wezwaniu zadość, później jednak rezygnację cofnął.

Sejm bukowiński.

Czerniowce 24 sierpnia. (Tel. wł.). Nadchodzą doniesienia dzienników, że Sejm bukowiński ma być zwołany około 20 września. Marszałkiem krajowym zostanie zamianowany bar. Jerzy Wasilko.

Morderca Plehwego.

Londyn 24 sierpnia. (Tel. wł.). *Daily Telegr.* donosi z Petersburga, że mordercą Plehwego jest student technologicznego zakładu Matwiejew.

Jak *Daily Telegr.* podaje na podstawie wiarogodnych informacji, Matwiejew zostanie ułaskawiony ukazem amnestyjnym i karę śmierci zamieni mu car na dożywotnie więzienie.

Wiec katolików niemieckich.

Ratyzbona 24 sierpnia. Na telegram hołdowniczy, wysłany do Papieża, nadeszła do zjazdu Niemców katolickich następująca odpowiedź:

„Wspaniałe dowody wiary i miłości, które Walne zgromadzenie katolików Niemiec wyraziło Ojcu św., napełniają Jego Świątobliwość wielką radością. Ojciec św. wyrażając najlepsze życzenia zjazdowi, udziela mu swego apostolskiego błogosławieństwa.

Strejk w Marsylji.

Marsylja 24 sierpnia. Tutejsi oficerowie marynarki handlowej oświadczyli, że solidaryzują się z werkmistrzami okrętowymi i wstrzymują się od pracy.

Marsylja 24 sierpnia. W porcie wszelka praca ustała. Oficerowie marynarki handlowej oddali swe papiery.

Cyklony.

Sorrent 24 sierpnia. Wczoraj szalał tu cyklon i wyrządził ogromne szkody. Jeden dom się zawalił, przyczem trzy osoby straciły życie, a wiele odniosło rany. Około 30 domom grozi runięcie.

Barri 24 sierpnia. Silny orkan wyrządził tu znaczne szkody. Wiele mniejszych okrętów uszkodzonych.

Pożar lasów.

Wielki Warażdyn 23 sierpnia. Lasy, należące do tutejszego biskupstwa objętości 300 morgów, stoją w płomieniach. Wskutek szalejącego wiatru akcja ratunkowa niemożliwa. W pobliskiej miejscowości Nagyharsany, spłonęło 35 domów.

Morderca Plehwego.

Petersburg 23 sierpnia. Pogłoskę o śmierci mordercy Plehwego, Sazonowa, z urzędowej strony oznaczają jako nieprawdziwą. Sazonow znajduje się w stanie rekonwalescencji.

Francuskie łodzie podwodne.

Paryż 23 sierpnia. *Petit Journal* donosi, że minister marynarki postanowił wysłać dwie nowe łodzie torpedowe do Indochin.

Katastrofa balonowa.

Rzym 23 sierpnia. Na wysokości tysiąca metrów pękł balon, skutkiem gorąca. Znajdujący się w łódce oficer spadł i odniósł ciężkie rany.

Walka konkurencyjna Towarzystw okrętowych.

Londyn 23 sierpnia. *„Daily Mail“* donosi o zniżkach ceny jazdy prawie wszystkich linji okrętowych europejsko-amerykańskich.

Anglicy w Tybecie.

Londyn 23 sierpnia. Pełnomocnicy tybetańscy oświadczyli pułkownikowi Younghusbandowi, że obecnie są upoważnieni do zawarcia umowy.

Zalew Meranu.

Meran 23 sierpnia. Oberwanie się chmury, trwające przez godzinę, zalało place i ulice miasta. Z Kuchelberga olbrzymi strumień wody wylał się na miasto. Sklepy i bramy domów zabarykadowano. Straty wielkie.

Wiedeń 24 sierpnia. Dr Koerber wyjechał po południu do Ischlu.

Petersburg 24 sierpnia. Książę Henryk pruski i książę Ludwik Battenberg przybyli do Peterhofu. Na dworcu oczekiwał ich car z wielkimi książętami.

Curasao 24 sierpnia. Prezydent Castro odpowiedział na protest posła amerykańskiego przeciw konfiskowaniu przez rząd kopalń asfaltu pewnego prywatnego towarzystwa, że kopalń tych nie zwróci.

Nowy Jork 23 sierpnia. W mieście Athens (w stanie Ohio) przyszło do krwawego starcia pomiędzy milicją. Zastrzelono kaprala, trzech milicjantów raniono. Ogłoszono w Athens stan oblężenia.

Ceny targowe z dnia 23 sierpnia.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica biała od 20·70 do 21·20 kor., pszenica czerwona i żółta od 20·60 do 21·— kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 16·— do 17·—, żyto węgierskie od —·— do —.— jęczmień na krupy od 14·— do 15·—, owies z opłatą akcyzową od 15·— do 15·30, groch od 20·— do 26·—, tatarka od 17·40 do 19·20, proso od 13 — do 14·—, fasola od 20·— do 30·—, jagły od 24·— do 28·—, siano od 8·80 do 9·60, słoma od 5·20 do 5·60, koniczyna od 10·40 do 12·—, ziemniaki za hektolitr 6·— do 8·—, jaja za kopę od 2·40 do 3·—, masło za kilogram od 1·80 do 2·—, masło za garniec od 6·50 do 7·— spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 190·—, Okowita na 75° od —·— do 150·— Kukurudza za 100 klgr. od 16·— do 17·60 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od 14·— do 15·50. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —.—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od 21·50 do 22·—. Siano nowe od —·— do — —.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 23-go sierpnia. — (Giełda pop.). — Godzina 8·— Marki 117·27 Renta majowa 99·45, Węg. renta koronowa 97·60 Akcje austr. zakładu kredyt. 641·25, Akcje węg. 754·—, Akcje Anglobanku 279·—, Akcje Uniobanku 516·— Akcje Länderbanku 424·—, Akcje kolei państ. 680·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 480·—, Akcje tytoniowe 346·—, Akcje Alpiny 489·— Losy tureckie 128·50, Ruble 253·25

Cukier (spok.) 25·20, — spirytus (ustal.) 58·—, — nafta niezmieniona.

Berlin 23-go sierpnia. — (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 188·75.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go Maja 1904 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.47 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.53 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświecima przez Podgórze-Płaszów-Skawina; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja (a stąd od 1 maja do 14 czerwca do Skolego i od 25 czerwca do 30 września do Tuchli) od 1 maja do 30 września do Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.19 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej; od 1 maja do 15 września w dnie powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia co dzień do Janowa, w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 411 z Krakowa
8.46 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa **do Kocmyrzewa.**

9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, w Chyrowie do Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna. Przy tym pociągu kursuje od 1/V do 24/VI i od 16/9 do 30/IV 1905 z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

10.30 przed poł. pociąg osobowy Nr. 43 z Krakowa
10.43 „ „ „ „ „ 1014 „ Podgórza-Płaszowa
10.48 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Zakopanego i Rabki; kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września z wozami przechodzącemi I, II i III klasy z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

11.00 przed południem pociąg osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.13 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
1.30 „ „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
1.38 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Oświęcimie do Wiednia, Wrocławia.

1.30 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.47 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

1.45 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa **do Mogiły i Kocmyrzewa.**

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Now. Sącza, od 1 lipca do 15 września także do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Ickan, od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

3.05 po poł. pociąg osobowy Nr. 49 z Krakowa
3.17 „ „ „ „ „ 1020 „ Podgórza-Płaszowa
3.23 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Zakopanego i Rabki; kursuje od 25 czerwca do 15 września włącznie z wozami wprost przechodzącemi I, II i III klasy z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż; połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

7.40 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
7.51 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

7.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
8.10 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.17 „ „ „ „ „ „ „ -przystanku
na linię transwersalną; przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Oświecima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa **do Kocmyrzewa.**

8.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa, a stąd do Stryja i Stanisławowa; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Tarnopola; połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, a od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, Nowego Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy Ruski i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec.

11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
11.54 „ „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
12.00 „ „ „ „ „ „ „ „ -przystanku
do Nowego Sącza; przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Dworów; w Suchej do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

4.20 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu z Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od 1 maja do 14 czerwca od Skolego, od 15 czerwca do 30 września od Tuchli, Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła i od Orłowa.

5.45 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.52 „ „ „ „ 48 „ „ -Płaszowa
6.07 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

6.41 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.19 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzewa i Mogiły.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświecima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa: w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa: w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

10.28 rano pociąg miesz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku
10.35 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

10.57 przed poł. pociąg miesz. Nr 462 do Podgórza-Płaszowa
11.10 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia.

10.05 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzewa i Mogiły.

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Tarnopola: połączenia: w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż.

1.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.

1.47 po południu pociąg osobowy Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
1.52 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
2.04 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z Zakopanego i Rabki; kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

4.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.25 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej. Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie od Wieliczki.

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzewa.

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1025 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima: połącz.: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.35 rano pociąg osobowy Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa
10.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Rzeszowa; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła; w Bierzanowie od Wieliczki.

10.41 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przystanku
10.47 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.10 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.